

Dorota...

Nie napiszę o bł. Natalii, ale o Dorocie Tułasiewicz. To właśnie dzięki Dorocie, bł. Natalia nie pozostała jedynie w kronikach rodzinnych.

Przyjaźniłyśmy się z Dorotą od czwartej klasy szkoły podstawowej. Miała niebywałą fantazję i poczucie humoru, co pozwalało Jej już w dorosłym życiu spoglądać na problemy z pewnym dystansem. Toteż każda nasza rozmowa, spotkanie, wносиły wiele radości i do mojego życia.

W latach późniejszych imponowała mi ogromnym zaangażowaniem w posłannictwo szerzenia kultu bł. Natalii Tułasiewicz. Poświęciła temu 30 pracowitych lat. Obserwowałam jak zabiega o zainteresowanie osobą Natalii wśród przedstawicieli Kościoła, jak zbiera dokumenty, szuka naocznych świadków po całej Polsce i nie tylko. Z błyszczącymi oczami opowiadała mi potem o kolejnych odkryciach, niezwykłych spotkaniach i zgromadzonych materiałach. Włączenie Natalii do grona błogosławionych przez Jana Pawła II było wielkim świętem dla Doroty także dlatego, że otrzymała przywilej przyjęcia Komunii św. z rąk Ojca Świętego. Pozostał mi w pamięci obraz z telewizyjnej transmisji – w fioletowej sukience, zbliża się po schodach ołtarza do papieża.

Miałyśmy swoją ulubioną cukiernię, w której przesiadywałyśmy godzinami, śmiejąc się i plotkując (no, może trochę...), ale poruszając także ważne tematy – Kościoła, wiary i konieczności jej pogłębiania. Dorota to czyniła, uczestnicząc w zamkniętych rekolekcjach, spotkaniach u Karmelitów. Często przywoływała w rozmowach bł. Natalię, którą uznawała za wzór świętości świeckiej, możliwej do osiągnięcia przez każdego. Czerpałam wiele z Jej duchowości, spojrzenia na życie przez doświadczenie Boga, choć po cichu trochę zazdrościłam tej ufności i zawierzenia. Czasami przypominała, że możemy być każdego dnia odwołane przez Pana Boga z tego świata. Przytakiwałam, ale chyba tak nie do końca przyjmowałam to do wiadomości. A jednak miała rację...

Odeszła niespodziewanie, po krótkiej, ale ciężkiej chorobie. Umierała otoczona cudowną opieką i miłością najbliższych - męża, córek, wnuków, zięciów.

Bardzo mi Doroty brakuje. Nadal słyszę Jej radosny, zaraźliwy śmiech. Ilekroć przechodzę koło „naszej” cukierni, serce ściska mi się z żalu.

„Córa Kościoła”. Takim określeniem pożegnał śp. Dorotę Tułasiewicz, celebrujący 10 stycznia 2019 roku uroczystość pogrzebową ksiądz proboszcz z parafii Św. Michała Archanioła w Poznaniu. Dziękujemy Panu Bogu za to, że była z nami...

Iwona Pawłowicz